

PF 2020 (75/2): 179–194

ISSN 0138-0567

Creative Commons (3.0 BY-NC-ND)

<https://doi.org/10.32798/pf.679>

MAGDALENA PIETRZAK

Uniwersytet Łódzki

e-mail: [magdalena.pietrzak@uni.lodz.pl](mailto:magdalena.pietrzak@uni.lodz.pl)

<https://orcid.org/0000-0002-2136-356X>

## HENRYKA SIENKIEWICZA GŁOS „W SPRAWIE (CZYSTOŚCI) JĘZYKA”

---

### HENRYK SIENKIEWICZ'S VOICE IN THE DISCUSSION ON THE PURITY OF LANGUAGE

**ABSTRACT:** The article discusses Henryk Sienkiewicz's language awareness and his concern for language correctness. The analyses are based on the writer's press releases available in the collected works edited by Julian Krzyżanowski. The analyzed material is presented in the context of the 19<sup>th</sup>-century statements about language correctness and the idea of *passion for the Polish language*, voiced by its *lovers* and *defenders*. The paper demonstrates that the writer's concern for the condition of Polish language was three-fold; namely, it consisted of defending Polish (both in its specialist variants and everyday usage) against foreign influence, as well as emphasizing the correctness of usage and the quality of language or style in literary texts. All those issues were dealt with by several 19<sup>th</sup>-century language correctness researchers. Moreover, Sienkiewicz encouraged his compatriots to read good books, go to the theatre, and use Polish in public life in spite of the censorship.

**KEYWORDS:** language correctness, language awareness, 19<sup>th</sup>-century journalism

**SŁOWA KLUCZOWE:** poprawność językowa, świadomość językowa, publicystyka XIX wieku.

---

Troska o kulturę i poprawność języka staje się priorytetem, zwłaszcza gdy zagrożony jest byt narodowy oraz gdy zauważa się niepokojące wpływy języków

obcych na język rodzimy. Źródła oświeceniowych i pozytywistycznych dyskusji o stanie języka polskiego i w jego obronie tkwią w tych właśnie czynnikach.

Oświeceniowa walka o język polski była reakcją na jego stan odziedziczony z epoki saskiej. Ponowne ożywienie świadomości językowej w XIX wieku należy łączyć z polityką zaborców, a zwłaszcza z konsekwencjami upadku kolejnych powstań – listopadowego i styczniowego. I choć obie dyskusje dzieli niemal wiek i określa inny kontekst polityczny, to łączą zauważone i wyartykułowane, głównie na łamach prasy, problemy i zagrożenia, w obliczu których stanął język polski (Kwiek-Osiowska 1978; Pietrzak 2011a). Na XIX wiek, a zwłaszcza jego drugą połowę, przypada wzmożone zainteresowanie poprawnością języka polskiego, a głównie jego odmianą prasową. Walery Pisarek (1963, s. 75) w artykule poświęconym pierwszym publikacjom o polszczyźnie prasowej wynotował aż sześć pozycji dotyczących tej tematyki – po trzy w zaborze rosyjskim i austriackim<sup>1</sup>. To dużo, zważając na fakt wzmożonych działań wynaradawiających (oczywiście w każdym z zaborów różnie zintensyfikowanych) i ograniczających zakres użycia języka polskiego w przestrzeni publicznej. Listę publikacji poprawnościowych sporządzonych przez W. Pisarka należy uzupełnić o słownik Edwarda Kortowicza – jak wzmiankuje Elżbieta Umińska-Tytoń (2001, s. 123) – była to największa tego typu praca w owym czasie, wydana w Poznaniu w 1891 roku. Już na początku XX wieku wyszły dwie książki o charakterze poradników językowych: Antoniego Krasnowolskiego – *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie* (1903) oraz Artura Passendorfera *Błędy językowe młodzieży szkolnej* (1902)<sup>2</sup>. To, co wspólne dla większości wymienionych publikacji, to osoba autora oraz rodzaj źródła, z którego pochodził materiał egzemplifikacyjny. Autorami byli ludzie wykształceni (niekoniecznie filologicznie)<sup>3</sup>, pasjonaci w zakresie kultury języka, natomiast materiał w większości poradników pochodził z prasy. O ile działania podejmowane w obronie czystości języka traktowane były jako obowiązek patriotyczny, o czym wprost w przedmowie do swojej książki pisał Fryderyk Skobel:

Wszelako mimo takiego nawału wyrazów i wyrażeń cudzoziemskich nie powinniśmy upadać na duchu i opuszczać rąk; ale owszem bronić do upadłego tej ostatniej warowni narodowej, t.j. języka, przeciw nieprzyjacielowi wewnętrznemu. A jeżeli jej obronić

<sup>1</sup> W zaborze rosyjskim ukazały się: *Kwestie językowe* F. Betlejczyka (1861), *Błędy nasze w mowie i piśmie* A. Walickiego (1876), *O skażeniu obecnem języka w prasie* L. Wieczora-Szczerbowicza (1881), a w zaborze austriackim: *Niemieckie, francuskie i błędne sposoby mówienia...* E. Łady-Łazowskiego (1865), *O skażeniu języka polskiego w dziennikach...* F. Skobla (1870–1877) i *Barbaryzmy i dziwolągi językowe* J. Blizińskiego (1888), zob. Pisarek 1963, s. 75.

<sup>2</sup> Nie wymieniam tu prac dotyczących poprawności językowej języka polskiego na Litwie, więcej na ich temat zob. Umińska-Tytoń 2001, s. 125.

<sup>3</sup> Ich sylwetki przedstawia E. Umińska-Tytoń (tamże, 2001, s. 121–125).

nie potrafimy, jeżeli polegniemy (...) przynajmniej z przekonaniem, żeśmy bronili dobrej sprawy, żeśmy sumiennie spełnili obowiązek obywatelski.

Spełnimy zaś ten obowiązek, jeśli surowo, ściśle roztrząsać i oceniać będziemy wyrazy i wyrażenia niewłaściwe; a przekonawszy się i udowodniwszy, że są błędne; przestrzegać będziemy ziomków, żeby ich nie używali (Skobel 1872, s. VIII–IX),

o tyle o dziennikarzach i w ogóle o języku prasy wypowiedziano się z dezaprobatą, uważając dziennikarstwo za „największą przeszkodę w poprawianiu się”, a poprzez krzewienie „najpotworniejszych w mowie dziwołagów” za „główne źródło powszechnego zgorzenia” i „truciznę” (wszystkie cytaty z: Walicki 1879, s. XXIV–XXV). Zatem już w XIX wieku obecna była świadomość znaczenia wpływu, jaki wywiera prasa na poczucie językowe społeczeństwa. Ale trzeba wiedzieć, że ówczesna prasa była także miejscem, w którym odbywała się bieżąca dyskusja na tematy związane z poprawnością językową. Donoszono o nowościach wydawniczych, zwracając przy tym uwagę na język publikacji, informowano o wartościowych książkach, wynotowywano z prasy błędne formy językowe i prezentowano poprawne obok. W końcu to na łamach prasy podejmowano inicjatywy tworzenia słowników specjalistycznych<sup>4</sup>, a w felietonach ganiiono ślepe naśladownictwo mód zagranicznych. Jednym z dziennikarzy, który w miarę regularnie poruszał kwestie językowe w swoich tekstach, był Henryk Sienkiewicz. Trzeba pamiętać, że od swojego prasowego debiutu w 1869 roku aż do 1882 roku autor *Trylogii* był czynnym dziennikarzem. Dał się poznać głównie jako felietonista, który z dystansem i lekkim piórem komentował codzienne życie Warszawy, oraz jako reportażysta, który w niezwykle malowniczy i sensualny sposób opisywał amerykańską przyrodę. Spod pióra Litwosa wyszły ponadto recenzje – zarówno literackie, jak i teatralne, sprawozdania z wystaw malarskich. Był autorem licznych drobnych tekstów (wzmianek, notatek, wiadomości) publikowanych w kronice informacyjnej „Gazety Polskiej”, sygnowanych znakiem paragrafu § lub pseudonimem Musagetes.

Na potrzeby niniejszego opracowania poddano ekscerpcji wszystkie wypowiedzi prasowe H. Sienkiewicza dostępne w wydaniach zbiorowych pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (zob. wykaz źródeł). Część interesującego mnie materiału już była przedmiotem wcześniejszych analiz (zob. Przybyła 1996; Pietrzak 2011a; Pietrzak 2011b; Pietrzak 2016), ale dokonanych z innej perspektywy badawczej. Prezentowany artykuł ma charakter swoistej syntezy, a w niektórych miejscach dopełnia dotychczasowe studia poświęcone świadomości językowej H.

<sup>4</sup> Jedną z takich inicjatyw był pomysł „Gazety Handlowej” na stworzenie słownika ekonomiczno-handlowego: „Redakcja «Gazety Handlowej» ofiaruje ze swej strony sumę rs 200, ja k o f u n d u s z p o d s t a w o w y, na słownik ekonomiczno-handlowy. Słownik ten winien objąć terminologię handlową, ekonomiczną i skarboznawczą” (Wiad. 1, s. 52; wyróżnienia za tekstem źródłowym).

Sienkiewicza. Poczynione analizy zostaną usytuowane w kontekście XIX-wiecznych wypowiedzi o charakterze poprawnościowym oraz w kontekście zagadnień określanych mianem *miłośnictwa* (*miłośników, obrońców*) języka polskiego (Klemensiewicz 1961; Kwiek-Osiowska 1978).

Zanim przejdę do analiz, chciałabym zwrócić uwagę na zróżnicowanie gatunkowe zgromadzonych tekstów, a co za tym idzie, także stylistyczne. Zatem uwagi dotyczące kwestii językowych wybrzmiewały w różnych kontekstach i podporządkowane były różnym doraźnym celom i strategiom. Inny charakter miała opinia dotycząca czystości języka zamieszczona w recenzji powieści czy sztuki teatralnej, a inny w felietonowej satyrze. Niezależnie wszakże od typu tekstu Sienkiewiczowska troska o stan języka ojczystego objawiała się obecnością następujących wątków tematycznych:

- obrona języka przed obcymi wpływami w codziennej mowie i odmianach specjalistycznych,
- poprawność użycia języka polskiego,
- jakość języka (także stylu) w tekstach literackich<sup>5</sup>.

### „Bigos różnojęzyczny”, czyli o wyrazach obcych w polszczyźnie

Od słów przejdźmy do bijących w oczy dowodów. Weźmy nasze dzienniki. Jakim to językiem wszystko pisane? Co znaczą takie wyrazy, jak: fuzja, misja, presja, subwencja, oktrojowanie, rewokacja, intonacja, fluktuacja, leader, premier, fabelcug, ensemble, komunikat, batuta, elew, adept, kampania, bilon, ekspedycja, liberalizm, renta, alarmiści, manewr, emisja, żyrowanie?...

Kto by uwierzył, że wyrazy te zostały wybrane od jednego, jakby powiedzieć, rzutu oka z dwóch tylko dzienników wczorajszych?/Dokąd idziemy? Co to za język? (Wiad. 1, s. 38).

To cytaty z artykułu H. Sienkiewicza z 1879 roku, będącego głosem pisarza w sprawie czystości języka. Autor *Trylogii*, podobnie jak inni obrońcy polszczyzny (Umińska-Tytoń 1999; Umińska-Tytoń 2001, s. 145–149; Hawrysz 2017; Strawińska 2018), za główne uchybienie wobec mowy przodków uważał obecność w niej obcych wyrazów oraz posługiwanie się obcymi językami, zwłaszcza francuskim i angielskim, w towarzyskich konwersacjach. Także w duchu obowiązku patriotycznego rozumiał konieczność publicznego zwracania uwagi na stan polszczyzny. W jednym z felietonów pisał: „należy pilnie czuwać nad owym skarbem będącym dla każdego ogółu tym, czym arka przymierza dla Izraelitów – i jak pilnie osłaniać go należy od szkodliwych wpływów – nie potrzeba

<sup>5</sup> To zagadnienie było już przedmiotem analiz, zob. Przybyła 1996; Pietrzak 2016, dlatego też zostanie pominięte w tym artykule.

zapewne nikomu tłumaczyć” (Spr., s. 230). W powyższym fragmencie, jak i w innych tekstach, nadawca wypowiada się w tonie postulatycznym, co podkreślają czasowniki modalne: *należy czuwać, należy osłaniać*, wzmożone przysłówkiem *pilnie*. Warto zwrócić uwagę, że ogólnie styl XIX-wiecznych wypowiedzi o charakterze poprawnościowym nasycony był nie tylko formami nakazowymi, lecz także sędami wartościującymi (Sokólska 2017, s. 298). Jak pisała Magdalena Hawrysz: „Czas niewoli i naturalna w jej obliczu obrona przed obcymi wpływami w każdym aspekcie życia sprzyjały emocjonalnym wystąpieniom przeciw napływowym elementom również w języku” (2017, s. 66). Zwyczajem było, co widoczne jest w tytułach publikacji, posługiwanie się metaforą czystości<sup>6</sup>. H. Sienkiewicz, inicjując tekst poświęcony kwestiom poprawnościowym, użył wyrażenia *czystość języka*: „Czystość języka” (Wiad. 1, s. 38), „W sprawie czystości języka” (Wiad. 1, s. 43; Wiad. 1, s. 74; Wiad. 1, s. 257). Słownictwo z pola semantycznego CZYSTY pojawiało się i w treści artykułów: „podtrzymywać czystość języka” (Spr., s. 230), „pracować nad oczyszczaniem języka” (Wiad. 1, s. 44), „grzeszyć przeciw czystości języka” (Wiad. 1, s. 43). Rzadziej wykorzystywane były asocjacje militarne: „walka o nasz język” (Bez, s. 37). Szczególne nagromadzenie słownictwa negatywnie wartościującego widoczne jest w sposobie nazywania wyrazów zapożyczonych oraz polszczyzny nimi nasyconej. Zapożyczenia to: „wyrazy cudzoziemskie” (Wiad. 1, s. 43), „dziwolągi językowe” (Wiad. 1, s. 243), „nie-swojskie, postronne wpływy” (Spr., s. 230), „śmiecie i strzępki obce” (Wiad. 1, s. 39), „cudzoziemskie wyrazy, które zagłuszają język rodzinny” (Wiad. 1, s. 39). Natomiast polszczyzna nimi nasycona to: „mieszanina najobrzydliwsza na świecie” (Spr., s. 231), „obrzydliwa mieszanina poprzekręcanych wyrazów należących do wszystkich języków europejskich” (Chw. 2, s. 136; o języku giełdy); bliskie tym skojarzeniom jest inne określenie: „bigos różnojęzyczny” (Spr., s. 231). W metaforyczny, a co za tym idzie, sugestywny sposób nazywa H. Sienkiewicz przyrost zapożyczeń w języku prasy:

A jednak chwast pleni się i pleni z dnia na dzień coraz więcej (Wiad. 1, s. 38).

Dzikość i pstrocizna wyrazów wzrasta, oszpeca język, zmienia go na szwargot jakiś, niszczy jego piękność, powagę, szlachetność (Wiad. 1, s. 38).

Doprawdy, rzucaliśmy w czystą wodę tyle gruzów z Bóg wie jakich domów branych, żeśmy zmącili jej przezrocze. Dawna twarz nie przejrzałaby się już w niej jak w zwierciadle (Wiad. 1, s. 38).

W ogrodzie rodzimych kwiatów zasadziliśmy tyle obcych, że trudno poznać własną glebę (Wiad. 1, s. 38).

<sup>6</sup> Por. L. Szczerbowicz-Wieczór *O skażeniu obcym języka polskiego w prasie*, F. Skobel *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w innych pismach osobliwie w Galicyi*.

Odwołania do metafory chwastu, zanieczyszczania czy ogrodu należą do typowych w kontekście mówienia o czystości języka. Nie było jednak celem publicysty zaskoczyć czytelnika niezwykłością skojarzeń, tylko poruszyć jego wyobraźnię i uzmysłwić powagę problemu. Widzimy także, że niejako w kontraście, na przeciwnej stronie odniesień aksjologicznych, sytuowana jest polszczyzna. Wartościująco nazywana jest: „cudną mową” (Wiad.1, s. 38), „przepysznym językiem” (Chw. 2, s. 195–196), „czystą wodą”, „zwierciadłem” (Wiad. 1, s. 38), „ogrodem rodzimych kwiatów” (Wiad. 1, s. 38), „pięknym, bogatym, a nad podziw obfitym językiem” (Chw. 2, s. 136), a cechami ją wyróżniającymi są: „giętkość” (umożliwiająca tworzenie nowych słów<sup>7</sup>), „obfitość”, „piękność”, „piękno”, „powaga”, „szlachetność” (Wiad. 1, s. 38). Widzimy dominację określeń odwołujących się do wartości zarówno estetycznych („cudny”, „piękny”, „przepyszny”), jak i moralnych („szlachetność”). W budowaniu obrazów metaforycznych wykorzystywane jest słownictwo ewokujące przyjemne skojarzenia bycia czystym oraz ‘bycia pięknym’.

Troska o stan i rangę polszczyzny uwidaczniała się zwłaszcza w twórczości felietonowej. H. Sienkiewicz był stałym kronikarzem „Gazety Polskiej”, z którą współpracował w latach 1873–1875. Niejednokrotnie przedmiotem felietonowych komentarzy, raz żartobliwych, innym razem ironicznych, była polszczyzna, a właściwie jej brak, zwłaszcza w konwersacjach tak zwanego towarzystwa. Felietonista krytykował kosmopolityzm polskiej arystokracji, przejawiający się w schlebieniu obcym wzorcom w zakresie szeroko pojętego życia towarzyskiego, w tym panującej na salonach francuszczyzny oraz angielszczyzny:

Smutno pomyśleć, jak u nas lekceważą język, nie rozumiejąc, czy nie chcąc rozumieć jego znaczenia. Pójdź na salony arystokratyczne, usłyszysz francuszczyznę lub taki bigos różnojęzyczny, że choć uszy zatykać z oburzenia: tam panowanie guwernantek posprowadzanych ze wszystkich końców świata; tam miłość rodzicielska w troskliwości o dobry akcent paryski się objawia; tam panowie szepcą damom francuskie słówka na ucho; tam głupcy w długich surdutach udają Anglików przekręcając angielskie wyrazy; tam posługujących mazowieckich Bartków i Jaśków na Dżonów przerabiają, tam czytają tylko zagraniczne powieści; tam o Mickiewiczu wiedzą, że to „literata jakiś” (Spr., s. 231).

My tam nie rozmawiamy inaczej jak po francusku lub, co jest jeszcze lepiej, po angielsku, tą piękną angielszczyzną, którą kiedy pewien, galicyjski hrabia (...) powitał jednego ze znakomitych mężów stanu angielskich, ten ostatni, powstawszy z kielichem w ręku w zamiarze wypowiedzenia mówki dziękczynnej, wyraził przede wszystkim żal, że nieznajomość polskiego języka nie pozwoliła mu zrozumieć słów hrabiego (Chw. 1, s. 50).

<sup>7</sup> Por. następującą wypowiedź: „nasz język jest giętki, obfity i że należy tylko umieć korzystać z zawartego w nim tworzywa” (Wiad. 1, s. 44).

Należy podkreślić, że H. Sienkiewicz nie krytykował rodaków za naukę języków obcych. Sam zresztą nierzadko okraszał swoje teksty idiomami czy też przysłowiami francuskimi, co spotykało się z krytyką felietonistów *stricte* pozytywistycznych, na przykład Bolesława Prusa (Pietrzak 2011c, s. 326–327). Litwos natomiast piętnował i ośmieszał próżność warszawskich elit. Próżność przejawiającą się w ślepym podążaniu za modą zagraniczną i traktowaniem jej w kategoriach nobilitacyjnych. Strategii ośmieszania służyły scenki rodzajowe, minialogi, obrazki satyryczne. Za każdym razem felietonista ośmieszał pogoń za tym, co zagraniczne, a nie rodzime. Wyśmiewał wszelkie przejawy „wielkoświatowej wykwintności” (Chw. 1, s. 132), jak choćby wymawianie polskich słów z obcą artykulacją (zwracanie się do psa: „Otwórz... jakże się tam nazywa?... otwórz guenbe” Chw. 1, s. 63), nazywanie służby na angielską modłę Dżonami czy braki edukacyjne w nauce języków obcych, np. francuskiego, co skutkowało posługiwaniem się „francuszczyzną miejscowego wyrobu”, zwłaszcza gdy lekcje pobiera się od „rozmaitych MM. Cotschcodan, Chiffon” (Chw. 1, s. 133; też Chw. 2, s. 135). Szczególny niepokój H. Sienkiewicza (ale i innych felietonistów; zob. Pietrzak 2011b) budziła domowa edukacja dzieci. Miłość rodzicielska, jak pisał w cytowanym już felietonie, objawiała się troską o „dobry akcent paryski”. Znamienny pod tym względem jest felieton z 1873 roku, w którym H. Sienkiewicz zamieścił scenkę rodzajową dziejącą się w Ogrodzie Saskim. Dwóch starszych panów przygląda się dziewczynce bawiącej się piłką. Gdy piłka wypada, jeden z nich podaje ją dziewczynce i wywiązuje się krótka rozmowa:

- Proszę, panienko...
- *Merci, monsieur!*
- Jak ci na imię?
- *Julie...*
- (...) A czemu ty, dziecko, nie mówisz po polsku?

Dziewczynka obejrzała się bojaźliwie.

- *Moi...* ja chciałabym... *mais madame se fâche...* kiedy mówię po polsku – szepnęła nieśmiało.

Staruszkowie pokiwali głowami. – Mój Boże! mój Boże! Ot i ja sam już po przytoczeniu tej rozmowy żałuję, że ją przytoczyłem, bo i na cóż to się zdało? Czy mało już w tej walce o nasz język wypsuto piór i papieru? „Czego wy o to tyle hałasu robicie – mawiał jeden z moich znajomych – francuszczyzna wszak ci to język salonów! a ma ktoś głupstwa gadać, to po polsku ani sposób! Nasz język nic na tym nie traci”. Zauważyłem, że i z tego względu Saski Ogród stał się salonem warszawskim, salonem – przechadzką (Bez, s. 37).

O ile na salonach i w życiu towarzyskim dominowały języki francuski i angielski, o tyle w kontaktach handlowych był to język niemiecki lub swoista odmiana

będąca połączeniem kilku języków, z reguły niemieckiego, jidysz oraz polskiego. Stan ten był konsekwencją braku odpowiednich słów czy terminów w języku polskim. I ten typ zanieczyszczenia polszczyzny był piętnowany przez H. Sienkiewicza, czego wyraz dawał w swoich felietonach:

pójdź między przemysłowców: mówią po niemiecku; pójdź między kupców: szwargoczą po żydowsku; pójdź na giełdę – język niby polski, ale i słowa z niego nie zrozumiesz. Wszędzie cudzoziemszczyzna lub mieszanina najobrzydliwsza w świecie, wszędzie, gdy się wsluchasz, i płakać, i śmiać ci się chce jednocześnie – aż wreszcie mimo woli spojrzysz w niebo i z wyrzutem zapytasz: „Panie Boże, przecież nie stawialiśmy nigdy wieży Babel, dlaczego nam tak pomieszałeś języki?” (Spr., s. 231).

W innej kronice Litwos umieścił przykładowy dialog między handlującymi. Oto jego fragment:

- Mooorgen! – Mooorgen!
- Czy reflektujesz?
- Nie reflektuję.
- Jakaż tam dziś tendencja?
- Chwiejna.
- A jednak brasowania idą dobrze.
- Mam długi Berlin.
- Wolę krótki Gdańsk.
- W ogóle panuje stagnacja w transakcjach.
- Wartości pruskie mają słabą fizjonomię.
- Londyn poprawia się. Remitenci godzą się na 32 i pół. – A jakże tam ze zbożem?
- Interes w grochu mocny, *aber* zresztą ganc abszajlich.
- A w okowicie?
- W okowicie mięknie – *und das ist nicht gut*.
- Od czasu ostatnich nadużyć panuje w handlu tym produktem panika. (...) (Chw. 2, s. 133).

W komentarzu podsłuchanej rozmowy H. Sienkiewicz trafnie nazwał zasłyszaną odmianę języka żargonem: „przemówiłem do ciebie polskim językiem, a raczej polsko-niemiecko-giełdowym żargonem, jakiego używają nasi kupcy, nasi przemysłowcy, nasi wekslarze, nawet nasze organa handlowe, słowem, ci wszyscy, którzy w jakimkolwiek pośrednim lub bezpośrednim z giełdą stoją związku” (Chw. 2, s. 134). Leksem *żargon* w tym kontekście nabiera znaczenia bliskiego współczesnemu, czyli ‘środowiskowa odmiana języka’ (SPWN)<sup>8</sup>. Felietonista wskazał użytkowników tej odmiany (*kupcy, przemysłowcy, wekslarze, ograna handlowe*) i zakres użycia (funkcjonowanie giełdy), nie wartościując

<sup>8</sup> Z kolei słownik W. Doroszewskiego definiuje *żargon* jako: ‘język środowiskowy odznaczający się specyficznym słownictwem, niezgodny z ogólnymi normami kulturalnojęzykowymi’ (SJPD).

żadnego elementu. Jednakże w kolejnym zdaniu scharakteryzowanemu żargonowi nadał wyraźnie negatywnie wartościujące znaczenie: „Ten język to pieniądze, ten język – to język nowożytnych i szczególnie w dzisiejszych czasach czczonych bogów” (Chw. 2, s. 134).

W tej samej wypowiedzi H. Sienkiewicz zgłosił postulat, by stworzyć polski język handlowy. I na dowód tego, że tak można, podał inne przykłady odmian specjalistycznych:

Do niedawna medycyna np. posługiwała się w nazwach chorób wyrazami przeważnie łacińskimi – dziś dobra wola kilku ludzi stworzyła piękne i czyste słownictwo medyczne. Toż samo uczyniono w zakresie prawa i w zakresie nauk ścisłych; toż samo więc można uczynić i w handlu. (...) Potrzeba tylko chcieć; potrzeba trochę dobrej woli, trochę mniej skłonności do małpiarstwa i trochę zamiłowania do mowy przodków (Chw. 2, s. 135–136; też Chw. 2, s. 150–151).

Nie tylko w felietonach utrzymanych w lekkim, żartobliwym tonie, lecz także w sprawozdaniach czy recenzjach Litwos poruszał kwestie związane z językiem giełdowo-handlowym czy szerzej z językami specjalistycznymi. Warto zaznaczyć, że także inni świadomi rangi i roli polszczyzny jej obrońcy postulowali potrzebę i konieczność pracy nad stworzeniem odmian specjalistycznych, w tym stworzeniem (oraz ujednoczeniem) terminologii naukowej. H. Sienkiewicz, w czasie kiedy współredagował kronikę informacyjną w „Gazecie Polskiej”, wielokrotnie umieszczał „informacje o podejmowanych próbach leksykograficznego ujęcia polskiej terminologii specjalistycznej z różnych dziedzin” (Przybyła 1996, s. 366). Jako publicysta uważnie śledził prace nad stworzeniem języka handlowego. Najpierw (w 1875 roku) piętnował w nim obecność licznych wtrętów obcojęzycznych, a następnie (od 1879 roku) wspierał inicjatywę „Gazety Handlowej”, by stworzyć „słownik ekonomiczno-handlowy celem oczyszczenia tej gałęzi językowej z licznych naleciałości obcych i zaopatrzenia jej w nazwy rodzime” (Wiad. 1, s. 74–76). Tłumaczył także, jak miałyby wyglądać prace nad słownikiem (Wiad. 1, s. 85–87). Ponadto z uwagą śledził badania nad rodzimą terminologią lekarską oraz słownikiem wyrazów polskich z zakresu budownictwa (Wiad. 1, s. 243–244). Recenzując przekład dzieł Karola Reklama pt. *Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy*, wysoko ocenił sposób prezentacji nowej (polskiej) terminologii, tak by jej używanie nie zakłócało rozumienia tekstu:

Wiele wyrazów obcych, wiele nazw ścisłych obcych zastąpiono swojskimi, bądź istniejącymi już, bądź utworzonymi. Obok wyrazów jeszcze nieutartych podawane są w nawiasach dla uniknięcia wątpliwości nazwy łacińskie lub inne dotąd używane. Jest to ostrożność chwalebna, chociaż obowiązująca tylko do czasu, nowe bowiem nazwy swojskie, o ile są tworzone, tworzone są doskonale i wkrótce zapewne się utrą i staną się powszechnie zrozumiałymi (Wiad. 1, s. 67–68).

## Poprawność języka

Jak wspomniałam we wstępie, przejawem troski H. Sienkiewicza o jakość języka ojczystego były uwagi dotyczące poprawności użycia języka. Wykształcenie filologiczne pisarza, doświadczenie pisarskie, jak i jego wysoka kultura słowa pozwalały mu być niejako korektorem językowym recenzowanych powieści – zwłaszcza tekstów tłumaczonych, ale też publikacji naukowych czy odczytów. To właśnie działalność recenzyjna dawała Litwosowi największą możliwość oglądu stanu polszczyzny pisanej. Choć także jako felietonista nie rezygnował z okazji, by w uszczypliwej formie wytknąć zauważone błędy. W jednym z felietonów przytoczył cytat z błędem wynotowanym z afisza teatralnego, a innym razem serię błędów popełnionych w tłumaczeniu powieści George Sand:

(...) tu i owdzie w miastach prowincjonalnych widać ślady językowego skażenia. Dowodem tego choćby i ten sam Sierpc, w którym ludzie najlepszych chęci nie umieją, jak się należy napisać nawet teatralnego afisza. Na jednym z nich czytaliśmy, jak następuje: „...danym będzie miejscowymi amatorami przedstawienie”: zamiast „przez miejscowych amatorów”; miejscowymi amatorami – to nie po polsku. Potrzeba pilnie wystrzegać się takich błędów, te bowiem otwierają wrota coraz to nowym i coraz to większym (Spr., s. 230).

Stronica 9: „Druga (drugi rodzaj brzydoty) prostoduszna, na nic nie zważająca, umiejscawiając się znaleźć w swoje położenie”.

Stronica 16: „Był zajęty nadziewaniem piękne muszle”.

Stronica 22: „Śpiewali przed kaplicami” (...)

Przytoczyłem tych kilka przykładów dla śmiechu; ale ma to i swoją stronę smutną. Dziś, kiedy wszyscy zwracają nadzwyczaj baczną uwagę na czystość naszego przepysznego języka, taki przekład wydany w Warszawie, wydany zapewne w niemałej liczbie egzemplarzy, jest czymś tak dalece wstrętnym, że nie umiem słów znaleźć na napiętnowanie tego rodzaju wydawnictwa-spekulacji./Czy słyszeliście: książka, zamiast podtrzymywać i oczyszczać język, psuje go; zamiast rzucać perły, rzuca śmiecie do skarbca! (Chw. 2, s. 195–196).

Widzimy, że Litwos nawet w tekstach felietonowych upominał się w duchu odpowiedzialności obywatelskiej o potrzebę dbania o jakość języka. Ażeby perswazyjnie wzmocnić przekaz na określenie błędów, używał negatywnie wartościującego słownictwa: „zboczenia” (Spr., s. 230), „zaraza” (o błędach w tłumaczeniu tekstu powieści; Chw. 2, s. 196), „śmiecie” (Chw. 2, s. 196), „językowe skażenie” (Spr., s. 230).

O wyczuleniu H. Sienkiewicza na tematykę poprawnościową obecną w prasie świadczą cytowanie wypowiedzi zamieszczonych w innych gazetach:

W sprawie czystości języka „Kurier Poranny” zwraca uwagę na niektóre błędne, a mimo to ustawicznie używane w prasie i w mowie wyrażenia, jak np. „wysadzić komisję”, „podać prośbę na imię ministra” (zamiast: do ministra), „zapoznać” (zamiast: nie poznać), „przydzielić”, „medycynierka” itp. Rzeczywiście wyrażenia to błędne, ale ileż jest innych, gorszych jeszcze wyrażen i pojedynczych barbaryzmów, których jednak nie udało nam się z użycia wyparować (Wiad. 1, s. 257).

Zwłaszcza działalność recenzyjna sprzyjała wynotowywaniu błędów językowych. Oprócz ocen odnoszących się do poprawności stylistyczno-językowej (zob. Pietrzak 2016, s. 364–368) nie zabrakło w recenzjach H. Sienkiewicza uwag dotyczących *stricte* poprawności językowej. Elizie Orzeszkowej wytknął pisarz formę *lubiałem*, a Ludwikowi Niemojowskiemu (autorowi wierszyków dla najmłodszych) błąd składniowy (wynikający z naruszenia związku zgody między podmiotem a orzeczeniem):

(...) co do poprawności języka, można by wytknąć niektóre, nieliczne zresztą usterki. Tak np. forma „lubiałem”, której wszędzie używa pani Orzeszkowa, jest błędna. Forma częstotliwa słów występuje wprawdzie ze spójką a, ale od słowa „lubić” forma częstotliwa nie istnieje, itd. (Szkice 1, s. 180).

*Francji zaś narzeczce, jej mody, zwyczaje,  
Powleka nas blichtrzem, lecz umu nie daje.*

I niegrammatycznie, bo powinno być: „powlekają” (mody, zwyczaje), i niezrozumiale. W ogóle nieraz p. Niemojowskiemu nie idzie łatwo i często bywa sztuczny, zatem do wycuczenia się na pamięć trudny. (...) boć przecie zależy bardzo na tym, żeby dziecko i rozumiało wszystko, i spotykało się od razu z dobrymi wzorami językowymi (Wiad. 2, s. 70).

Ocena poprawności językowej recenzowanych tekstów czy wystąpień nie sprowadzała się tylko do wyliczania błędów. H. Sienkiewicz zwracał uwagę na wzorcowe użycia języka i wskazywał je jako godne naśladowania. Walory językowe recenzowanych wypowiedzi opisywane były najczęściej nacechowanymi przymiotnikami: [język] „piękny, poprawny, malowniczy”, niekiedy intensyfikowanymi przysłówkiem *bardzo*. Rzadziej natomiast w funkcji wykładnika oceny występowały rzeczowniki: „jasność, dokładność” [terminologii górniczej]. Zdarzały się także oceny formułowane opisowo: [język] „zasługujący na wszelkie uznanie”, [język przekładów] „nie pozostawia nic do życzenia”, które podkreślały najwyższy stopień poprawności językowej. W przypadku odczytów ocenie poddawane były umiejętności oratorskie, dziś określane mianem kultury żywego słowa, por. [całość] „wypowiedziana umiejętnie, głosem dźwięcznym i zarazem energicznym, czyniła jak najlepsze wrażenie”. Oto wybrane cytaty:

Język odczytu jest piękny, poprawny, malowniczy, całość zaś, wypowiedziana umiejętnie, głosem dźwięcznym i zarazem energicznym, czyniła jak najlepsze wrażenie

(Wiad. 1, s. 162; odczyt Mariana Gawalewicza o dramacie Szekspira pt. *Antoniusz i Kleopatra*).

Przy tym, mimo pewnego tonu pedagogicznego, pisana jest zajmująco, językiem pięknym i poprawnym, zasługującym na wszelkie uznanie (Wiad. 2, s. 54–55; *Zarys literacki* Piotra Chmielowskiego).

Pod względem języka należy Siemieński do wzorowych pisarzy, na których mogą kształcić się młodsze pokolenia, dlatego wydawca dzieł jego ma niemałą zasługę, wydobywając z pyłu zapomnienia nawet mniejsze jego prace, nawet felietony dziennikarskie (Wiad. 2, s. 175).

Wydawnictwo to [tj. *Romans i Powieść*], o ile można sądzić z dwóch numerów, odznacza się starannością, a język przekładów poprawny, nie pozostawia nic do życzenia (Wiad. 2, s. 184).

Język jej, z bardzo nielicznymi wyjątkami, jest bardzo poprawny. Pojedyncze nawet wyrazy lub określenia, bądź to z zakresu terminologii górniczej, bądź z zakresu innych nauk, uderzyły nas swoją jasnością i dokładnością, — co zapisujemy tym chętniej, że niektóre z nich wydają się jakby urobione dopiero przez autora w chwili szczęśliwego pomysłu (Wiad. 2, s. 192–193; *Z dalekiego Wschodu. Wrażenia, obrazy, opisy z dobrowolnej podróży po Syberii przez Bronisława Rejchmana*).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że H. Sienkiewicz oceniając poprawność językową i stylistyczną, zwłaszcza tekstów literackich, posługiwał się dość wprawnie terminologią językoznawczą. Odnajdujemy takie terminy, jak: *archaizm* (Szkice 2, s. 186), *idiotyzm* (w znaczeniu ‘idiomatyzm’ zob. SJPD), *predykat*, *provincjonalizm*, *subiekt*. Jego recenzje w niektórych miejscach stawały się miniwykładami filologicznymi, gdy na przykład uzasadniał potrzebę wprowadzenia przez tłumacza do tekstu potocyzmów:

Znajdujemy też pełno idiotyzmów, zwłaszcza w przekładach Juwenala. Takimi wyrazami i zwrotami, jak: wziął, dać drapaka, jeść, aż się uszy trzęsą, szuja, m o ś c i etc. posługuje się tłumacz bez żadnej ceremonii, i choć mu to niektórzy za złe biorą, naszym zdaniem, o ile idzie o satyrę, słusznie robi. W innych też przekładach albo spotykamy idiotyzmy bardzo rzadko, albo wcale nie, natomiast wszędzie znajdujemy pisarza władającego językiem doskonale. Do najpiękniejszych ustępów liczymy przekład ustępu z *Ryszarda II* z aktu IV Szekspira (Wiad. 2, s. 49–50).

Oprócz wymienionych już form zaangażowania H. Sienkiewicza w walkę o czystość i poprawność mowy ojczystej należy wspomnieć o innych inicjatywach, które były przejawem starań pisarza o obecność języka polskiego w przestrzeni publicznej. Kilka razy apelował o polskie napisy na skrzynkach pocztowych. Jak pisał, brak ten „jest ciągle przyczyną pomyłek i niedokładności”, szczególnie w przypadku kobiet i ludzi starych (Wiad. 1, s. 182), i argumentował, że „napisy nad skrzynkami nie noszą przecie charakteru odezw urzędowych, ale przestróg dla publiczności” (Wiad. 1, s. 81; też Spr., s. 158). Innym razem

ironicznie skomentował wyrok Rządzącego Senatu w kwestii nieprzyjmowania przez urzędy skarg i spraw pisanych w języku polskim – „czy prośby w języku polskim mają być przyjmowane” (Wiad. 1, s. 271; też Wiad. 1, s. 275–276).

Mimo cenzury prasy Litwosowi wielokrotnie udawało się apelować o czystość języka, zachęcać do czytania dobrej literatury, bo czytanie dobrych wzorów poczytuje „za jeden z najdzielniejszych środków przeciw psuciu się języka” (Wiad. 1, s. 96). Podkreślał konieczność chodzenia na spektakle teatralne, bo „teatr staje się szkołą języka” (Wiad. 1, s. 87) i „przyczynia się potężnie do podtrzymywania czystości języka, który zwłaszcza po małych miasteczkach idzie na łup rozmaitych nieswojskich, postronnych wpływów” (Spr., s. 231). Gdy zwrócono H. Sienkiewiczowi uwagę, że widzi błędy w obcej prasie, a nie zauważa tych, które pojawiają się w artykułach publikowanych na łamach jego rodzimej „Gazety Polskiej”, w duchu koncyliacyjnym odpowiedział:

My będziemy się starali pracować nad oczyszczeniem języka, starajcie się i wy. Powodu do sporów tu nie ma. Wszyscy, razem wzięci, jesteśmy dziennikarstwem piszącym w jednym języku i dla jednego społeczeństwa, sprawa zatem jest wspólną./Zadanie, jakie leży przed nami, nie należy do łatwych, dlatego potrzeba pracować nad niem połączonymi siłami (Wiad. 1, s. 44).

Zenon Klemensiewicz, charakteryzując stosunek do języka, wskazał dwa typy użytkowników języka. Tych, którzy wyodrębniają swoją mowę spośród innych funkcji życiowych, czynią ją przedmiotem obserwacji, świadomych starań i zamierzeń, chcą ją poznać, nazwał znawcami, wielbicielami i miłośnikami języka (Klemensiewicz 1961, s. 7). Działalność publicystyczna H. Sienkiewicza na rzecz języka ojczystego, jego rangi, obecności w przestrzeni publicznej, poprawności i czystości niewątpliwie czyni pisarza wielbicielem i miłośnikiem, a z racji posiadanego wykształcenia i doświadczenia pisarskiego także znawcą. Chciałabym na zakończenie wywodu zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Otóż z dzisiejszej perspektywy autora *Trylogii* postrzegamy głównie przez pryzmat jego wielkiej twórczości prozatorskiej, uhonorowanej zresztą Nagrodą Nobla. Także i z tej perspektywy określamy znaczenie pisarza w kształtowaniu języka ogólnonarodowego (Walczak 1988). Chętnie w kontekście miłośnictwa mowy ojczystej przywołuje się znamiennej mowę H. Sienkiewicza z 1899 roku wygłoszoną podczas odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu w Poznańskim, w której język polski nazwany jest Bożym darem, „mową niepożyłą, jak śpiż, świetną i drogą, jak złoto, jedną z najwspanialszych na świecie, tak wspaniałą, piękną i dźwięczną, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać” (Sienkiewicz 1912, s. 69). Mówienie o roli H. Sienkiewicza w dziejach polszczyzny z tej perspektywy jest ważne i poniekąd oczywiste. To twórczość literacka ugruntowała pozycję pisarza jako „niekwestionowanego mistrza polskiego słowa”. Jednak

wszystkie wypowiedzi przywołane w niniejszym opracowaniu pochodzą sprzed okresu wielkiej twórczości. Pisarz był oczywiście rozpoznawalny, miał sukcesy pisarskie, ale w sprawach językowych wypowiadał się najczęściej pod pseudonimem lub sygnując teksty znakiem paragrafu. Wypowiadał się zatem jako publicysta i dziennikarz troszczący się o czystość i poprawność języka rozumianego jako dobro wspólne.

## Źródła

- Bez – Sienkiewicz, H. (1950). Bez tytułu. W: *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Chw. 1 – Sienkiewicz, H. (1950). *Chwila obecna*, t. I, *Dzieła*, t. 48, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Chw. 2 – Sienkiewicz, H. (1950). *Chwila obecna*, t. II, *Dzieła*, t. 49, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Szkice 2 – Sienkiewicz, H. (1951). *Szkice literackie II, Dzieła*, t. 46, wydanie zbiorowe J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Spr. – Sienkiewicz, H. (1950). *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Wiad. 1 – Sienkiewicz, H. (1950). *Wiadomości bieżące*, t. I, *Dzieła*, t. 51, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Wiad. 2 – Sienkiewicz, H. (1950). *Wiadomości bieżące*, t. II, *Dzieła*, t. 52, wydanie zbiorowe, J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.

## Inne skrótly:

- SJPD – Witold Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–XI. Pozyskano z <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/html> dostęp [data dostępu: 10.02.2020].
- SPWN – *Słownik języka polskiego PWN*. Pozyskano z: <https://sjp.pwn.pl/> [data dostępu: 10.02.2020].

## Bibliografia:

- Hawrysz, M. (2017). Kryteria oceny zapożyczeń w XIX w. (na materiale księżeczki Józefa Blizińskiego *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*), *Poradnik Językowy*, 3, 65–75.
- Klemensiewicz, Z. (1961). Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny. W: Z. Klemensiewicz (red.), *W kręgu języka literackiego i artystycznego* (7–19). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kwiek-Osiowska, J. (1978). *Miłośnicy i obrońcy języka polskiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Pietrzak, M. (2011a). Troska o język polski w publicystyce pozytywistycznej. W: A. Gajda (red.), *Naród. Religia. Język* (293–304). Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.

- Pietrzak, M. (2011b). Dziurdziulewicze, Cymbałkiewicze, Nadymalscy..., czyli obraz polskich wad narodowych na przykładzie felietonów z 2. połowy XIX w. W: I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku* 1 (105–114). Pelplin: Bernardinum.
- Pietrzak, M. (2011c). „Pozytywnienie” felietonu w drugiej połowie XIX wieku. W: D. Ostaszewska (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. IV. *Gatunek a komunikacja społeczna* (321–331). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Pietrzak, M. (2016). Wykładniki oceny w recenzjach literackich Henryka Sienkiewicza. W: J. Klimek-Grądzka, M. Nowak (red.), *Dawne z nowym łącząc... In memoriam Mariani Kucała* (361–375). Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Pisarek, W. (1963). Pierwsze polskie książki o języku prasy, *Zeszyty Prasoznawcze*, 4 (18), 75–84.
- Przybyła, Z. (1996). „Żyłka filologiczna” Sienkiewicza – publicyści, *Język Polski*, 4–5, 356–368.
- Sienkiewicz, H. (1912). *Mowa polska*, W: *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. XXXV – całość. Warszawa. Pozyskano z [https://pl.wikisource.org/wiki/Pisma\\_Henryka\\_Sienkiewicza\\_tom\\_XXXV/ca%C5%82o%C5%9B%C4%87](https://pl.wikisource.org/wiki/Pisma_Henryka_Sienkiewicza_tom_XXXV/ca%C5%82o%C5%9B%C4%87) [data dostępu: 24.08.2019].
- Skobel, F.K. (1872). *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w innych pismach osobliwie w Galicyi*. Kraków: W Drukarni Akademickiej pod zarządem K. Mańkowskiego.
- Sokólska, U. (2017). „O, mowo polska, ty ziele rodzime”. *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*. Białystok: Wydawnictwo Prymat.
- Strawińska, A.B. (2018). *Aleksander Walicki i Aleksander Łętowski o stanie polszczyzny północnokrewej. Ortografia – Fonetyka – Zagadnienia gramatyczne*. Białystok: Białostockie Studia Językoznawcze.
- Szczerbowicz-Wieczór, L. (1881). *O skażeniu obecnem języka polskiego w prasie*. Płock: Nakładem Izzydora Wassermana księgarza.
- Umińska-Tytoń, E. (1999). O „Barbaryzmach i dziwolągach językowych” Józefa Blizińskiego (Z dziejów kultury języka polskiego w XIX wieku), *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, 44, 83–100.
- Umińska-Tytoń, E. (2001). *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Walczak, B. (1988). Sienkiewicz w dziejach języka polskiego. W: J. Brzeziński (red.), *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych* (129–139). Zielona Góra: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Walicki, A. (1879). *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełnione oraz prowincjonalizmy*, wyd. 2. Warszawa: W Drukarni J. Sikorskiego, ul. Mazowiecka nr 6.

## STRESZCZENIE

Artykuł poświęcony jest świadomości językowej H. Sienkiewicza i jego trosce o poprawność językową. Podstawę materiałową stanowiły wypowiedzi prasowe pisarza dostępne w wydaniach zbiorowych pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Analizy zostały usytuowane w kontekście XIX-wiecznych wypowiedzi o charakterze poprawnościowym oraz w kontekście zagadnień określanych mianem *miłośnictwa* (*miłośników*, *obrońców*) języka polskiego. W toku analiz wskazano trzy główne wątki tematyczne świadczące o trosce pisarza o stan języka polskiego. Są to: obrona polszczyzny (w jej odmianach specjalistycznych i w codziennej komunikacji) przed obcymi wpływami, poprawność użycia języka polskiego oraz jakość języka (także stylu) w tekstach literackich. Były to jednocześnie zagadnienia obecne w wypowiedziach XIX-wiecznych badaczy poprawności językowej. Ponadto H. Sienkiewicz, mimo obowiązującej cenzury, zachęcał rodaków do czytania dobrej literatury, do chodzenia na spektakle teatralne, apelował także o obecność języka w przestrzeni publicznej.

MAGDALENA PIETRZAK  
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii  
Wydział Filologiczny  
Uniwersytet Łódzki  
ul. Pomorska 171/173  
90-236 Łódź